

Sprzęt za 7 milionów złotych trafił do Szpitala Miejskiego w Sosnowcu **str. 4**



FOT. MAT. SSM

Rynek bez realnej ochrony. Miliony Polaków inwestują na własne ryzyko – str. 9
Nawet 21 tys. zł na start – tak kuszą Polaków za granicą – str. 10

BIZNES

DZIENNIK ZACHODNI

Wtorek
21.04.2026

www.dziennikzachodni.pl

Nr 92 (24 544)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Polski Elon Musk inwestuje w Zagłębiu. Rosną magazyny dla InPostu **str. 5**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę **str. 7**

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje **str. 8**



FOT. PAP/EPA

CZĘSTOCHOWA

Wojsko i Węglokoks utworzą zbrojeniową spółkę z Huty Częstochowa **str. 6**



FOT. PIOTR CIĄSTEK

„CZARNY TYDZIEŃ” W POLSKICH SZPITALACH POWIATOWYCH

Szpitala z regionu też dołączyły do protestu

oprac. Marcin Śliwa, PAP
Ochrona zdrowia

Wczoraj rozpoczął się „Czarny tydzień” w szpitalach powiatowych w całej Polsce. To protest organizowany przez Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych, który ma potrwać do 24 kwietnia.

Do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej przyłączył się też Związek Szpitali Powiatowych Województwa Śląskiego wraz ze zrzeszonymi placówkami. „Czarny tydzień” ma na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na pogarszającą się sytuację finansową systemu ochrony zdrowia. Akcja będzie trwać w dniach 20-24 kwietnia.

- Protest jest odpowiedzią na narastające problemy systemowe, w tym brak pełnych rozliczeń za 2025 rok, ograniczenie finansowania nadwykonań oraz zaniżone wyceny świadczeń. Dodatkowo obawy budzą zapowiedzi dalszych ograniczeń w finansowaniu diagnostyki oraz zmian w zasadach rozliczania badań, takich jak tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny czy badania endoskopowe - przekazuje Związek Szpitali Powiatowych Województwa Śląskiego.

Jak podkreślają przedstawiciele związku, sytuacja szpitali powiatowych ma charakter systemowy i dotyczy placówek w całym kraju. W ich ocenie coraz więcej jednostek funkcjonuje na granicy utraty płynności finansowej, co bezpośrednio wpływa na dostęp pacjentów do świadczeń zdrowotnych. Prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych Waldemar Malinowski w RMF24 zapewnił, że protest ograniczy się do akcji informacyjnej, zarówno w formie plakatów, jak i informowania pacjentów przez dyrektorów i ze-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Co oznacza „Czarny tydzień” dla pacjentów? Jego organizatorzy zapewniają, że chorzy nie ucierpią

społy szpitalne o przyczynach akcji. Pacjenci go nie odczują.

- Jesteśmy odpowiedzialnym stowarzyszeniem, więc pacjent nie będzie miał żadnych utrudnień. Będzie informowany przez personel, plakaty, jak wygląda sytuacja danego szpitala - mówił Malinowski.

Poza akcją informacyjną skierowaną do pacjentów, w środę 22 kwietnia o godz. 11.45 odbędzie się symboliczna minuta ciszy dla systemu ochrony zdrowia. Środowisko szpitali powiatowych podkreśla, że protest nie jest wymierzony przeciwko pacjentom, lecz ma na celu zwrócenie uwagi na konieczność pilnych zmian w systemie finansowania oraz rozpoczęcia realnego dialogu o przyszłości szpitali powiatowych. Prezes OZPSP został zapytany również o to, czy w ciągu nadchodzących dwóch lat lub roku da się dojść do sytuacji, w której rząd nie będzie musiał dosypywać

pieniędzy do NFZ, a szpitale powiatowe mogłyby funkcjonować.

- Po pierwsze, wreszcie niech politycy pójdą po rozum do głowy, bo jeżeli nie będzie porozumienia ponad podziałami i dziesięcioletniej strategii, nietykalnej - przynajmniej dziesięciu punktów, to zapomnijmy, że coś się zmieni - stwierdził.

Dodał, że nie może być tak, że „co cztery lata mamy wywrócenie systemu do góry nogami, a tak jest przez te dwadzieścia sześć lat”. W ocenie Malinowskiego, na bazie porozumienia zawierającego 10 punktów strategicznych, „należy napisać praktycznie wszystko od nowa”.

- Dlatego, że mamy tak przeregulowany system, pewne zapisy w ustawie, które były na potrzeby „na już”, polityczne jakiegoś, uprościć ten system, skoordynować opiekę medyczną na poziomie powiatu, a później pójdzie dobrze podkreślił.

GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA

Jedynie takie wybory w Polsce

Rezygnacja Kazimierza Karolczaka z pełnienia funkcji przewodniczącego zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii oznacza nowe wybory. Nie tylko szefa GZM, ale także pozostałych czterech członków zarządu. Głosować będą prezydenci i burmistrzowie miast, a także wójtowie gmin, które tworzą GZM. To obecnie 41 samorządów ze Śląska i Zagłębia. Wybory szefa Metropolii są wyjątkowe, bo do zdobycia nominacji potrzebna jest podwójna większość. Kazimierz Karolczak, pierwszy i do tej pory jedyny, przewodni-

czący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, zrezygnował ze stanowiska. Wygrał konkurs na członka zarządu PZU. Z GZM pożegna się już dzisiaj. Odejdzie przewodniczącego GZM oznacza konieczność nowych wyborów szefa i czterech członków zarządu Metropolii. Te odbędą się podczas dzisiejszej sesji Zgromadzenia Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Według ustaleń „Dziennika Zachodniego”, w grze są trzy nazwiska. Grzegorz Olma
Czytaj str. 3

Cudem przeżył wybuch metanu. Teraz potrzebuje pomocy **str. 4**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Dlaczego warto jeść śniadania?
- To ostatnie dni niskich opłat. Od maja cenniki w całej Polsce idą w górę
- Wiosenna alergia to nie tylko katar

Zamów prenumeratę

Dziennik Zachodni ☎ 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl



FOT. FREEPIK/ZDROJCE ILLUSTRACYJNE

Katowice będą stolicą K-popu

Klaudia Bąk
Katowice

Już we wrześniu Katowice staną się europejską stolicą K-popu. Jak podaje „Business Insider Polska”, na lotnisku Muchowiec odbędzie się największy festiwal tego gatunku w historii kontynentu.

Korea Południowa rozpoczyna realizację szeroko zakrojonych inwestycji w Polsce. Jednym z pierwszych dużych projektów ma być organizacja największego festiwalu K-pop w historii Europy, który odbędzie się już we wrześniu w Katowicach. Wydarzenie zaplanowano na 4 i 5 września na terenie lotniska Katowice-Muchowiec - miejscu znanym z organizacji dużych imprez masowych. Choć lista artystów pozostaje na razie tajemnicą, redakcja „Business Insider Polska” ustaliła, że na scenie pojawią się światowe gwiazdy K-pop.

15 milionów złotych kary nałożył UOKiK na agencję artystyczną Live Nation

Robert K. Lewandowski
robert.lewandowski@polskapress.pl

Ponad 15 mln zł kary nałożył Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów na agencję artystyczną Live Nation. Chodzi m.in. o umowy utrudniające zwrot pieniędzy za odwołane wydarzenia.

Prezes UOKiK zakwestionował m.in. postanowienia, które utrudniały zwrot pieniędzy za odwołane przez przedsiębiorcę wydarzenia i pozostawiały uczestników w niepewności, czy ich torebka albo inna rzecz nie zostanie uznana za niedozwolony „bagaż”.

Jak tłumaczy UOKiK, w regulaminie Live Nation znalazły się klauzule praktycznie zakazujące wnoszenia jakichkolwiek przedmiotów oraz ograniczające możliwość zwrotu pieniędzy w razie odwołania wydarzenia. Prezes UOKiK uznał je za niedozwolone, nakazał wypłatę rekompensat uprawnionym konsumentom i nałożył na spółkę kary pieniężne.

Regulamin nie może grać przeciwko konsumentowi. Po zakupie biletu zasady muszą być jasne: uczestnik powinien wiedzieć, na jakich warunkach bierze udział w wydarzeniu, co wolno mu wnieść i na co może liczyć, jeśli koncert zostanie odwołany przez przedsiębiorcę. Kupując bilet, mamy prawo oczekiwać uczciwych i przewidywalnych zasad od początku



FOT. ARC

Zdjęcie z koncertu Lenny'ego Kravitz

do końca - mówi prezes UOKiK Tomasz Chróstny.

Zdaniem UOKiK, problemy zaczęły się jeszcze przed wejściem na koncert. Regulamin imprezy, zmieniony przez Live Nation w momencie, gdy część konsumentów kupiła już bilety, zabraniał wnoszenia wszelkiego rodzaju plecaków, torebek i czegokolwiek innego. I to niezależnie od rozmiaru. Nie wyjaśniał jednak, co się pod tym pojęciem kryje.

W związku ze zbliżającym się koncertem Big Time Rush 07.06.2024 roku, chciałbym zapytać, czy na teren koncertu można będzie zabrać ze sobą małą nerkę. Jestem studentem i przyjeżdżam na koncert z drugiego końca Polski. Po nim mu-

szą wrócić na pociąg o godzinie 4.30 w sobotę. Dodatkowo zostawienie swoich dokumentów oraz rzeczy osobistych w depozytach może wywołać zamieszanie po koncercie, a rzeczy mogą zginąć - pytał jeden z uczestników koncertu.

Uczestnicy koncertów zwykle dopiero przy wejściu dowiadywali się, że muszą obowiązkowo skorzystać z depozytu. Wiązało się to z dodatkowym kosztem albo koniecznością rezygnacji z udziału w wydarzeniu. Jak podaje UOKiK, Live Nation zastrzeżał sobie również prawo odmowy przyjęcia rzeczy do depozytu. W takim przypadku konsument nie mógł wziąć udziału w wydarzeniu. Z kolei osoby, które oddały

swój „bagaż” i nie odebrały go po zakończeniu imprezy, musiały liczyć się z tym, że po 14 dniach przechodził on na własność organizatora. Spółka mogła go wtedy zniszczyć albo w inny sposób nim rozporządzić, a konsument tracił możliwość dochodzenia roszczeń.

UOKiK zakwestionował również zasady zwrotu pieniędzy za wydarzenia, które odwołał przedsiębiorca. Konsument nie otrzymywał zwrotu automatycznie - spółka Live Nation stawiała dodatkowe warunki. Wymagała, żeby złożyli wniosek i dawała im na to sześć miesięcy od pierwotnej daty imprezy. Jeśli tego nie zrobili, pieniądze przepadały, choć wydarzenie się nie odbyło. W opi-

nii prezesa UOKiK postanowienia nakładające taki obowiązek są niedozwolone. Za stosowanie niedozwolonych klauzul prezes UOKiK nałożył na Live Nation karę 15,3 mln zł. Decyzja nie jest prawomocna i spółka może odwołać się do sądu.

Jednak zaraz po uprawomocnieniu decyzji prezesa UOKiK, agencja będzie musiała podjąć konkretne kroki względem konsumentów. Osoby, które kupiły bilety na wydarzenia odwołane przez Live Nation w okresie od 8 maja 2024 r. do dnia uprawomocnienia się decyzji i nie otrzymały zwrotu należnych im kosztów, mają otrzymać pieniądze w ciągu miesiąca od jej uprawomocnienia.

Zwrot ma objąć także osoby, które od 8 maja 2024 r. do dnia uprawomocnienia się decyzji zapłaciły za oddanie rzeczy do depozytu. W tym przypadku spółka ma oddać pobrane opłaty w ciągu miesiąca od otrzymania od konsumenta dowodu ich uiszczenia - podaje UOKiK.

Przypomnijmy, że to właśnie agencja Live Nation, jako organizator zeszłorocznego koncertu Lenny'ego Kravitz w Gliwicach, próbowała cenzurować pracę fotoreporterów, w tym z Dziennika Zachodniego. Przypomnijmy, organizator wpuścił fotoreporterów na 5 minut koncertu, podczas których można zrobić zdjęcia, ale żadne z nich nie mogło zostać opublikowane bez jego zgody.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień 11°C
Noc 4°C

Barometr 1020 hPa
Wiatr pn.-wsch. 18 km/h
Biomet korzystny

Środa

Dzień 13°C
Noc 3°C

Czwartek

Dzień 14°C
Noc 6°C

Piątek

Dzień 12°C
Noc 4°C

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górna: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205; Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841 Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1789

John Adams został zaprzysiężony na 1. wiceprezydenta USA - na 9 dni przed zaprzysiężeniem pierwszego prezydenta - George'a Washingtona.

1936

90 lat temu MS Batory wypłynął w 1. rejs wycieczkowy na trasie Wenecja - Dubrownik - Barcelona - Casablanca - Funchal - Lizbona - Londyn - Gdynia.

2009

Uruchomiono Światową Bibliotekę Cyfrową pod patronatem UNESCO i Biblioteki Kongresu USA - w celu upowszechniania treści kulturowych w internecie.

2025

Zmarł Jorge Mario Bergoglio, argentyński duchowny, jezuita, arcybiskup metropolita Buenos Aires, prymas Argentyny, kardynał, papież (266.) Franciszek. JJ

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
m.sliwa@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 7 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Marcin Śliwa
502 499 232

METROPOLIA NOWY SZEFGÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ METROPOLII POTRZEBUJE PODWÓJNEJ WIĘKSZOŚCI

To jedyne takie wybory w Polsce

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Rezygnacja Kazimierza Karolczaka z funkcji przewodniczącego zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii oznacza nowe wybory. Szefa GZM, ale także pozostałych czterech członków zarządu.

Głosować będą prezydenci i burmistrzowie miast, a także wójtowie gmin, które tworzą GZM. To obecnie 41 samorządów ze Śląska i Zagłębia. Wybory szefa Metropolii są wyjątkowe, bo do zdobycia nominacji potrzebna jest podwójna większość.

Ważna zmiana w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii

Kazimierz Karolczak, pierwszy i do tej pory jedyny przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, zrezygnował ze stanowiska. Wygrał konkurs na członka zarządu PZU. Z GZM pożegna się już dzisiaj, a od środy, 22 kwietnia, w nowym miejscu pracy będzie zajmował się sprawami związanymi z zasobami ludzkimi i dialogiem społecznym.

Odejście przewodniczącego GZM oznacza konieczność nowych wyborów szefa i czterech członków zarządu Metropolii. Te odbędą się podczas dzisiejszej sesji Zgromadzenia Górno-

śląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Według ustaleń „Dziennika Zachodniego” w grze są trzy nazwiska: Tomasz Szczerba, burmistrz Wojkowic, Maciej Biskupski, obecny wiceprzewodniczący Zarządu GZM, oraz Leszek Pietraszek, wice-marszałek województwa śląskiego.

Kazimierz Karolczak, zapytany, kogo widziałby na zwolnionym przez siebie miejscu w GZM, starał się być dyplomatą. Zaznaczył, że nowy przewodniczący, podobnie jak on, mógłby być bezpartyjnym menedżerem, choć możliwe są też inne opcje.

- Tutaj dużo możliwości nie ma. Wobec mnie stawiano sprawę jasno: potrzebny jest bezpartyjny menedżer. 10 lat wcześniej rzuciłem legitymację partyjną, tak więc pełniłem tę funkcję bezpartyjnie. Mam nadzieję, że to będzie kontynuowane, że to w dalszym ciągu będzie takie menedżerskie zarządzanie, bo chyba takie powinno być. Ale mogą się też mylić, może potrzeba lidera politycznego? Prezydenci i samorządowcy zdecydują - mówił w rozmowie z Marcinem Zasadą, redaktorem naczelnym DZ, na antenie Radia Katowice.

Nowy przewodniczący potrzebuje podwójnej większości

Nowego przewodniczącego jak i członków zarządu wybie-



Kazimierz Karolczak żegna się ze stanowiskiem. Dzisiaj nowego szefa GZM będą wybierać prezydenci i burmistrzowie miast, a także wójtowie gmin 41 samorządów

rać będą wszyscy członkowie GZM w głosowaniu tajnym. Do wyboru potrzebna jest tu podwójna większość.

Wprowadzono ją w 2017 roku, kiedy na szefa Metropolii wybierano Karolczaka. Także podczas dzisiejszych wyborów podwójna większość będzie wymagana. Co to oznacza?

W skład Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii wchodzi dziś 41 miast i gmin ze Śląska i Zagłębia.

Wśród nich są liczące ponad 270 tysięcy mieszkańców Katowice, ponad 180-tysięczny Sosnowiec czy niewiele mniejsze

pod względem ludności Gliwice i Zabrze. Na drugim biegunie są kilkutysięczne gminy, jak Kobiór (5100 mieszkańców), Ożarówice (5900) czy Chełm Śląski (6300).

W 21 najmniej licznych gminach, czyli w większości, która mogłaby wybrać przewodniczącego, mieszka łącznie około 220 tys. osób. Przy zachowaniu zwykłej większości głosów mogliby więc decydować o Metropolii liczącej 2 mln 300 mieszkańców.

W przyjętym w 2017 roku regulaminie wyboru przewodniczącego GZM zapisano więc, że

warunek uzyskania podwójnej większości głosów jest spełniony, jeśli za kandydatem głosuje większość ustawowa składu zgromadzenia (co najmniej 21 delegatów) oraz taka liczba delegatów reprezentujących gminy, że mieszkańcy tych gmin stanowią większość ludności zamieszkałej na obszarze związku metropolitalnego.

Oznacza to, że wśród dających większość 21 samorządów muszą się znaleźć gminy, których łączna liczba mieszkańców przekracza 1 mln 150 tysięcy.

Magiczne 2 mln mieszkańców. Wkrótce się to zmieni

Zgodnie z ustawą, na podstawie której funkcjonuje GZM, zrzeszenie gmin, które tworzą Metropolię, musi charakteryzować się silnymi powiązaniem funkcjonalnymi oraz zaawansowaniem procesów urbanizacyjnych na obszarze spójnym pod względem przestrzennym. Jednym z warunków jest zamieszkiwanie tego terenu przez co najmniej 2 miliony mieszkańców.

Kiedy w 2017 roku powstawała Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolię, tworzoną ją na bazie kilkunastu miast skupionych w Górnośląskim Związku Metropolitalnym. Miasta te nie miały łącznie wymaganej liczby ludności, stąd też konieczne było dołączenie do powstającej Metropolii wielu sąsiadujących z miastami mniejszych gmin.

Przyjęty przed kilkunastoma dniami przez Radę Ministrów projekt ustawy o związku metropolitalnym w woj. pomorskim, który zmienia też przepisy dotyczące GZM, zakłada, że by powstał taki organizm, wystarczyłby wymóg 1 miliona mieszkańców. Zmiana ta ma umożliwić z jednej strony powstanie nowej metropolii obejmującej Trójmiasto, z drugiej zaś zapewnić spokojny byt GZM, która w ciągu ostatnich ośmiu lat utraciła ponad 200 tys. mieszkańców i stale notuje ich odpływ.

561 mieszkań powstaje w miejscu kultowego domu handlowego

Marcin Śliwa
Katowice

W Katowicach, w miejscu słynnego domu handlowego Belg, powstaje osiedle. Będzie tam 561 nowych mieszkań i parking podziemny.

Osiedle buduje firma Resi Capital S.A., należąca do Grupy Cavatina. W ramach inwestycji Belg Apartamenty powstanie łącznie 561 mieszkań o zróżnicowanych metrażach. Pierwszy etap, już zrealizowany, to kameralne osiedle czterokondygnacyjnych budynków. Obecnie, w drugim etapie, deweloper realizuje sześciopiętrową zabudowę. Całość ma jednak zachować kameralny charakter.

„Śąsiedztwo skweru Holtzego, ogródki, a także eleganckie, otulone kaskadą zieleni schody zapewnią mieszkańcom spokojną atmosferę” - podkreśla Resi Capital na stronie inwestycji.

Do dyspozycji przyszłych mieszkańców zostaną oddane punkty usługowo-handlowe, tereny zielone, patio, a także przydomowe ogródki oraz podziemny garaż z 205 miejscami parkingowymi. Część budynków, powstających w ramach drugiego etapu inwestycji, osiągnęły już swoją wysokość konstrukcyjną.

Belg był kultowym dla Katowic centrum handlowym, pierwszym wzorowanym na odpowiednikach z Europy Zachodniej. Po pierwszej zmianie właścicielskiej Belg upadł, jednak został ponownie otworzony w 2004 r. Od tego czasu działał nieprzerwanie, jednak nigdy już nie nawiązał do czasów świetności. Z roku na rok miejsce to traciło klientów z miasta, stając się osiedlowym centrum handlowym. Jego pozycję osłabiło otwarcie się kilku dużych galerii handlowych. Ostatnio obiekt znalazł nowego właściciela, firmę Equal III Sp.



Budowa drugiego etapu inwestycji Belg Apartamenty. Osiedle powstaje w miejscu kultowego „Belga”

z o.o. z Krakowa, który postanowił wyburzyć centrum handlowe, a w jego miejscu wybudować dwa nowe budynki: biurowo-usługowo-handlowy i mieszkalny. Na początku października 2023 r. z centrum handlowego wyprowadzili się

ostatni najemcy, a w listopadzie ruszyła rozbiórka kultowego obiektu.

Handlowa historia tego miejsca zaczęła się pod koniec ubiegłego wieku. Na początku lat 90. pochodzący z Belgii Wadid All Koubaïsy na obrzeżach osiedla

Paderewskiego postawił okazały pawilon. Otworzył w nim pierwszy na Śląsku supermarket w zachodnim stylu. W czasach gdy niemieckie i francuskie sieci handlowe dopiero myślały o ekspansji na polski rynek pawilon U Belga, jak go wówczas nazywano, wniósł do Katowic powiew zachodniej Europy. U Belga nie tylko oferowano zachodnie produkty, ale także zachodni styl obsługi klienta. Nowy sklep przyciągał jak magnes. To tu, po raz pierwszy w Katowicach, zakupione towary pakowano do bezpłatnych, kolorowych reklamówek. Po wózki na zakupy ustawiały się długie kolejki. Atrakcyjnych nowości było tu więcej. W tym samym budynku działała słynna wówczas restauracja Mandaryn. Wieczorami przeksztalała się w klub nocny z ogromnie popularną w tym czasie dyskoteką. Miejsce szybko więc stało się modnym punktem na mapie Katowic.

Czasy wyjątkowej prosperity skończyły się wraz z końcem XX wieku. Belgijski właściciel sprzedał swój biznes inwestorom, którzy okazali się oszustami i na przełomie wieków doprowadzili centrum U Belga do upadku; ponad 100 osób straciło wówczas pracę. Po spektakularnej plajcie obiekt przez kilka lat stał pusty. Raz po raz pojawiały się pomysły na jego zagospodarowanie.

Drugie życie pawilon przy ul. Przemysłowej zyskał w 2004 roku. Nowi właściciele przeprowadzili gruntowny remont, lekko zmodyfikowali nazwę (na Centrum Handlowe Belg) i kontynuowali handlowe tradycje.

Na dwóch kondygnacjach znalazło się blisko 50 punktów handlowo-usługowych.

Jednak z roku na rok miejsce to traciło klientów z miasta, stając się osiedlowym centrum handlowym. W dobie galerii handlowych nie miało szans.

OCHRONA ZDROWIA SPRZĘT ZA 7 MILIONÓW ZŁOTYCH TRAFIŁ DO SOSNOWIECKIEGO SZPITALA MIEJSKIEGO

Inwestycja w bezpieczeństwo

oprac. Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Sosnowiecki Szpital Miejski pozyskał nowoczesną aparaturę medyczną i inny potrzebny sprzęt o wartości blisko 7 mln zł, dzięki dotacji celowej od wojewody śląskiego.

Pieniądze w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026, pozwoliły na doposażenie kluczowych oddziałów - od diagnostyki, przez blok operacyjny, po intensywną terapię w sprzęt, taki jak stoły operacyjne, aparat RTG, napędy ortopedyczne, wózki transportowe, centrale monitorujące, defibrylatory, aparaty EKG, ssaki elektryczne, sprzęt transportowy i wiele innych. W ostatnich latach kwestia bezpieczeństwa - także w wymiarze zdrowotnym, nabrała nowego znaczenia. Doświadczenia pandemii oraz trwająca wojna w Ukrainie pokazały, jak istotne jest przygotowanie instytucji publicznych na nagłe sytuacje kryzysowe. W tych realiach rośnie rola szpitali jako kluczowych ośrodków systemu bezpieczeństwa państwa i lokalnych społeczności. Odpowiedzią na te wyzwania jest rządowy Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026. W jego ramach samorządy w całej Polsce realizują działania wzmacniające odporność na zagrożenia oraz zaplecze techniczne służb, także poprzez doposażenie w nowo-

czesną i niezawodną aparaturę medyczną, która ma bezpośredni wpływ na skuteczność reagowania i bezpieczeństwo mieszkańców.

Dzięki funduszom przekazanym przez wojewodę śląskiego, w ramach dotacji celowej pozyskanej przez Urząd Miejski w Sosnowcu, Sosnowiecki Szpital Miejski otrzymał aparaturę medyczną i inny sprzęt o wartości prawie 7 mln złotych.

- Zdarzenia kryzysowe, to te trudne sytuacje, które przychodzą w sposób niespodziewany i wymagają szybkiej reakcji. Dlatego przygotowujemy się do nich najlepiej jak umiemy. Jest to bardzo trudne, bo nie wiemy, czy takie zdarzenie nastąpi, kiedy i jakie ono będzie. Możemy tylko bazować na doświadczeniu i wiedzy, jakiego rodzaju problemy zdrowotne wymagają natychmiastowej reakcji. Dzięki wsparciu z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej zdecydowanie zwiększyliśmy nasze możliwości reagowania i zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom - podkreśla Aneta Kawka, prezes zarządu Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego.

W ramach programu OLiOC placówka otrzymała aparaturę na najwyższym poziomie i doposażyła kluczowe w sytuacjach kryzysowych oddziały - w tym Zakład Diagnostyki Obrazowej, Blok Operacyjny, Izbę Przyjęć oraz Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii.



Sosnowiecki Szpital Miejski pozyskał sprzęt i wyposażenie, które pomoże również w sytuacjach kryzysowych

Dzięki dofinansowaniu Sosnowiecki Szpital Miejski znacząco wzmocnił swoją rolę jako kluczowego ośrodka zabezpieczenia medycznego dla mieszkańców Sosnowca i regionu.

- Jednym z priorytetów rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej było wsparcie szpitali prowadzących oddziały kluczowe w sytuacjach kryzysowych. Wymagają one lepszego wyposażenia, aby skutecznie przyjmować i leczyć pacjentów trafiających do szpitali w wyniku różnego rodzaju zdarzeń nadzwyczajnych. Takie oddziały funkcjonują również w So-

snowieckim Szpitalu Miejskim. Cieszę się, że udało się Państwu pozyskać środki na sprzęt, który pozwoli nieść pomoc pacjentom zarówno na co dzień, jak i w sytuacjach kryzysowych - stwierdził Marek Wójcik, wojewoda śląski.

Do placówki trafił m.in. nowoczesny aparat RTG dla Zakładu Diagnostyki Obrazowej, który pozwala na szybką i precyzyjną diagnostykę w stanach nagłych, a także stoły operacyjne, napędy ortopedyczne, maty grzewcze oraz wózki transportowe, zwiększające sprawność działania bloku operacyjnego i bezpieczeństwo pacjentów w trakcie zabie-

gów. Istotnym elementem inwestycji jest również doposażenie Izby Przyjęć - pierwszej linii kontaktu w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia - w centrale monitorujące, defibrylatory, aparaty EKG, ssaki elektryczne oraz sprzęt transportowy, który umożliwia szybkie i skuteczne podejmowanie interwencji medycznych. Szczególne znaczenie ma także kompleksowe wzmocnienie Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, gdzie trafiły m.in. aparaty do znieczulenia, zaawansowane systemy monitorowania pacjentów, łóżka OIOM z materacami przeciwo-

leżynowymi, respiratory transportowe, pompy infuzyjne, wideolaryngoskopy oraz urządzenia do mechanicznej kompresji klatki piersiowej.

To sprzęt wykorzystywany w najcięższych stanach klinicznych, który bezpośrednio przekłada się na możliwości ratowania życia i prowadzenia zaawansowanej terapii. Uzupełnieniem inwestycji są także urządzenia techniczne, takie jak oczyszczacze powietrza i nagrzewnice oraz pozostały sprzęt, który wzmacnia zaplecze infrastrukturalne placówki i jej odporność operacyjną w różnych scenariuszach kryzysowych.

- Bezpieczeństwo mieszkańców to dziś jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed samorządami, szczególnie w czasach rosnącej niepewności i licznych napięć międzynarodowych. Konsekwentnie inwestujemy w rozwój Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego, wzmacniając jego potencjał zarówno w codziennej opiece nad pacjentami, jak i w sytuacjach kryzysowych. Nowoczesny sprzęt i zaplecze medyczne to realna gwarancja szybkiej i skutecznej pomocy wtedy, gdy jest ona najbardziej potrzebna. To także odpowiedź na rosnące oczekiwania i zaufanie pacjentów, którzy coraz częściej wybierają nasz szpital jako miejsce leczenia czy witania na świecie swoich pociech - podkreśla Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Cudem przeżył wybuch metanu. Teraz potrzebuje naszej pomocy

Marcin Śliwa
Knurow

Mirosław Romańczuk cudem przeżył wybuch w kopalni Szczygłowice w styczniu 2025 roku.

Z poparzeniami prawie 90 proc. powierzchni ciała przez 6 godz. czekał na ratunek, a gdy ten nadszedł, spędził 2 miesiące w śpiączce, a później kolejne 7 miesięcy na oddziale intensywnej terapii.

Dziś pan Mirosław ponownie stawia pierwsze kroki, lecz potrzebuje wsparcia w kosztownej rehabilitacji, która może pomóc mu odzyskać namiastkę normalności po wypadku.

Sześć godzin pod ziemią, dwa miesiące w śpiączce

Wszystko zaczęło się w styczniu 2025, gdy w kopalni Szczygłowice doszło do potęż-



Dziś pan Mirosław ponownie stawia pierwsze kroki, lecz potrzebuje wsparcia w kosztownej rehabilitacji

nego wybuchu metanu na poziomie 1050 m. W zagrożonym rejonie było 45 górników. Jednym z nich był Mirosław Romańczuk. Pod ziemią był uwięziony przez 6 godzin.

Na dole walczył o życie będąc ciężko poparzonym, z ob-

rażeniami obejmującymi niemal 90% powierzchni ciała. W końcu został odnaleziony przez ratowników i przetransportowany do szpitala.

Przez niemal 2 miesiące był w śpiączce, a jego organizm nadal balansował na granicy życia

i śmierci. Kolejne 7 miesięcy spędził na oddziale intensywnej terapii. Stracił nogę, część palców w dłoniach. Czekają go liczne przeszczepy skóry.

- Dzień po dniu lekarze toczą nierówną walkę o jego życie. W Szpitalu Rydygiera w Krakowie Oddział OIOM i oparzeń podejmuje heroiczną i kosztowną walkę o... ŻYCIĘ! Według medycznych standardów - szanse były niemal zerowe. A jednak... wola życia pana Mirka okazuje się silniejsza niż statystyki - przekazuje Fundacja Podaruj Dobro.

Długa walka o powrót do życia

Heroiczna walka lekarzy, personelu, jak i samego górnika zakończyła się sukcesem - pan Mirosław przeżył i rozpoczął dalsze leczenie, które swoimi działaniami wspomaga Fundacja Podaruj Dobro.

W pierwszym tygodniu od uruchomienia zbiórki udało się zebrać ponad 100 tys. zł. Dzięki temu górnicy uzyskali m.in. dostęp do nowoczesnych protez i specjalistyczną rehabilitację.

To pozwoliło, by pan Mirosław po długiej walce ponownie zaczął stawiać pierwsze kroki.

To jednak nie koniec leczenia. Potrzebna jest dalsze, kosztowne leczenie, a Fundacja Podaruj Dobro prowadzi kolejną zbiórkę środków na ten cel.

Potrzebne będą m.in.:

- specjalistyczna rehabilitacja,
- zakup protez i odzieży uciśkowej (protezy powinny się serwisować lub wymieniać co kilka lat - cena nowej to wydatek od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy zł)
- środki medyczne, maści i opatrunki,

● kosztowna terapia wspierająca powrót do codzienności.

- Mirosław zawsze był człowiekiem pełnym energii, uśmiechu i ogromnego serca. Pomagał innym, był honorowym dawcą krwi, nigdy nie odmawiał wsparcia.

Dziś to on potrzebuje pomocy - aby móc dalej żyć i odzyskać chociaż namiastkę samodzielności - podkreśla Fundacja Podaruj Dobro.

Cel zbiórki na tym etapie leczenia ustawiony został na poziomie 400 tysięcy złotych.

- Każda złotówka, każde udostępnienie i każde dobre słowo to dla nas ogromne wsparcie.

Dzięki Wam podopieczny ma szansę, by znowu poczuć, że życie mimo wszystko może być piękne. Z całego serca proszę - pomóżcie nam w tej walce o jego przyszłość - apeluje Fundacja.

INWESTYCJE DUŻA HALA MAGAZYNOWA DLA INPOSTU MA BYĆ GOTOWA JESIENIĄ

Polski Elon Musk inwestuje w Zagłębiu

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

W Sosnowcu przy ul. Szymonowskiego rośnie Panattoni Park Sosnowiec V. To nowoczesny kompleks magazynowo-logistyczny w strategicznej lokalizacji, tuż przy S1 i w pobliżu A4.

Aktualnie trwa tam budowa obiektu typu BTS. To nowoczesna hala o powierzchni 11 000 metrów kw., która powstaje dla InPostu, lidera usług logistycznych i właściciela sieci automatów typu paczkomat. Inwestycja zostanie oddana do użytku jeszcze w tym roku.



FOT. MAT. PANATTONI

Miliarder okrzyknięty „polskim Elonem Muskem” inwestuje w Zagłębiu. Rośnie nowa hala dla InPostu

InPost będzie miał nowoczesne zaplecze

Realizacja dla InPostu to przykład inwestycji szytej na miarę najemcy, która wspiera jego ciągły rozwój dzięki zastosowaniu zaawansowanych rozwiązań technologicznych. To kolejny projekt, który realizujemy wspólnie, co potwierdza zaufanie do naszego doświadczenia i kompe-

tencji. Cieszymy się również z rozpoczęcia kolejnego etapu Panattoni Park Sosnowiec V - naszej najnowszej inwestycji w województwie śląskim, regionie, w którym zrealizowaliśmy największą liczbę powierzchni magazynowych w Polsce - mówi Marek Dobrzycki, partner w Panattoni.

Nowy obiekt zostanie dostosowany do wymagań operacyjnych najemcy. Magazyn typu cross-dock będzie wyposażony w rozbudowaną infrastrukturę techniczną, w tym nowoczesną technologię sortującą - bardziej zaawansowaną niż w dotychczasowych terminalach operatora - a także rozwiązania

wspierające efektywność energetyczną i ograniczenie wpływu na środowisko. Rozpoczęcie działalności w obiekcie planowane jest na wrzesień bieżącego roku.

Panattoni Park Sosnowiec V to nowoczesny kompleks magazynowo-logistyczny o docelowej powierzchni 52 000 me-

trów kw. Pierwszy etap inwestycji, ukończony pod koniec 2025 roku, obejmuje halę o powierzchni ponad 33 000 metrów kw.

Park ma już pierwszego najemcę - jest nim należąca do Grupy Jeronimo Martins sieć drogerii Hebe. Należąca do Grupy Jeronimo Martins firma wynajęła na 10 lat 22 000 metrów kw. W centrum dystrybucyjnym Hebe znajduje się między innymi zaawansowana technologicznie antresola typu pick-tower, urządzenia transportu wewnętrznego zwiększające produktywność i ergonomię pracy oraz komfortowe zaplecze socjalne.

Nowoczesne rozwiązania ekologiczne i stacje do ładowania elektryków

Panattoni Park Sosnowiec V powstaje zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju i przejdzie certyfikację metodą BREEAM na wysokim poziomie Excellent. Zastosowane w nim rozwiązania pozwolą znacząco

ograniczyć zużycie energii i wody, a także obniżyć koszty operacyjne najemców. Dachy hal będą przygotowane pod instalacje fotowoltaiczne, a na terenie inwestycji znajdują się m.in. stacje ładowania samochodów elektrycznych. Powstaną również wiaty rowerowe, mury oporowe i drogi wewnętrzne wraz z parkingami i placami.

Kompleks jest strategicznie zlokalizowany - zaledwie 16 km od centrum Katowic i 19 km od Lotniska Katowice. Bliskość drogi ekspresowej S1 (2,2 km) i jej węzła z autostradą A4 (12 km) zapewnia doskonały dostęp do głównych szlaków komunikacyjnych w Polsce i regionie. Inwestycja przejdzie certyfikację metodą BREEAM na poziomie Excellent.

W 2025 roku Panattoni rozpoczęło w Polsce realizację wielu projektów o łącznej powierzchni około 840 tys. metrów kw., których wartość wyniosła prawie 2,83 miliardów złotych. Panattoni wynajęło blisko 1,5 mln metrów kw. Sprzedało także 19 projektów międzynarodowym inwestorom.

MATERIAL INFORMACYJNY FIRMY WIŚNIEWSKI

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI

w Światowym Dniu Kreatywności i Innowacji

Pierwsze półrocze działalności Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to ponad 6000 uczestników, niemal 900 godzin pracy z nowymi technologiami i ponad 350 bezpłatnych warsztatów, które stały się przestrzenią dla młodych innowatorów. Fab Lab to otwarte miejsce edukacyjno-technologiczne stworzone po to, by rozwijać umiejętności i pasję, dawać przestrzeń do eksperymentowania i realizowania kreatywnych projektów.

„Gate to the future” dla młodych innowatorów

Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji, który przypada 21 kwietnia, to doskonała okazja, by pokazać, jak kreatywność w praktyce może przełożyć się na realne kompetencje przyszłości i technologii jutra. To również świetny czas, by podsumować pierwsze 6 miesięcy Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI - innowacyjnej inicjatywy edukacyjnej firmy. Strategia komunikacji projektu realizowana jest pod hasłem „Gate to the future - Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI”, ponie-

waż dla młodych innowatorów, przyszłych inżynierów czy wynalazców kreatywna przestrzeń stworzona przez firmę to prawdziwa brama do przyszłości, nauki i rozwijania swoich talentów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, jakie oferuje rynek. Projekt realizowany jest przez Fundację firmy WIŚNIEWSKI „Horyzont 360”.

Od ciekawości do kompetencji przyszłości

Do ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności uczestnicy zajęć w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI rozwijali swoje kompetencje podczas warsztatów obejmujących m.in.: druk 3D i modelowanie przestrzenne, elektronikę i programowanie, robotykę i automatykę, projektowanie i prototypowanie rozwiązań czy kreatywne wykorzystanie technologii.

Zajęcia w formule „learning by doing” pozwalały uczestnikom przejść pełną ścieżkę tworzenia - od pomysłu, przez testowanie, aż po gotowe rozwiązania pod okiem wyspecjalizowanych

trenerów Fab Lab. Stworzone przez WIŚNIEWSKI miejsce, gdzie technologia spotyka się z kreatywnością, a pomysły zyskują realny kształt, jest otwartą, kreatywną przestrzenią, wyposażoną w nowoczesne narzędzia, takie jak m.in. drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwia prototypowanie i realizację własnych projektów.

Rekordowa frekwencja - ponad 6000 uczestników warsztatów już w pierwszym półroczu działania Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI jasno dowodzi, że projekt jest realną odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodych innowatorów.

WIŚNIEWSKI jako mentor technologiczny i partner edukacji STEAM

Inicjatorem projektu jest WIŚNIEWSKI, który, jako innowacyjna firma technologiczna, poprzez własny Fab Lab angażuje się w rozwój edukacji w zakresie nowych technologii, rozwijania kompetencji STEAM (Science,

Technology, Engineering, Arts, Maths) i budowanie świadomości innowacyjnej.

– *Kreatywność i innowacja zaczynają się tam, gdzie młodzi ludzie mają dostęp do narzędzi i przestrzeni do działania. Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to miejsce, w którym mogą eksperymentować, uczyć się i rozwijać kompetencje przyszłości w praktyce. Jako firma technologiczna chcemy być dla nich partnerem i mentorem – dzielić się wiedzą oraz inspirować do tworzenia własnych rozwiązań* – podkreśla Tomasz Długopolski – Dyrektor Rozwoju Technologicznego WIŚNIEWSKI.

Dzięki zaangażowaniu ekspertów i praktyków, Fab Lab stworzony w firmie WIŚNIEWSKI, staje się przestrzenią realnego transferu wiedzy – z biznesu do edukacji.

– *Fab Lab to miejsce, które łączy edukację i biznes, tworząc warunki do rozwoju przyszłych liderów innowacji. To prawdziwy most pomiędzy światem biznesu a młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczynają zgłębiać*



0011508623

tajniki nowych technologii. W Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI stawiamy na rozwój kreatywności oraz umiejętności technicznych, które są podstawą innowacji w biznesie. Uczestnicy naszych warsztatów uczą się nie tylko programowania, robotyki czy obsługi narzędzi, ale także rozwijają kompetencje, które będą kluczowe w przyszłości, zarówno w pracy zawodowej, jak i w tworzeniu nowych technologii – komentuje Monika Młynarczyk, Dyrektor Marketingu WIŚNIEWSKI.

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI został zaprojektowany jako przestrzeń otwarta i inkluzyjna, dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt pokazuje, że kompetencje technologiczne mogą być budowane szeroko – niezależnie od wcześniejszego doświadczenia, a dostęp

do nowoczesnych narzędzi staje się realną szansą rozwoju. Wszystkie zajęcia, zrealizowane do tej pory w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI były bezpłatne dla uczestników.

– *Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to zaskakujące zajęcia z wykorzystaniem robotów, przestrzeń do tworzenia rzeczy, gdzie mogą wykorzystać swoją wyobraźnię i kreatywność. Tych warsztatów się nie zapomina. Bardzo dużo się nauczyłem, miałem okazję pracować na maszynach, które widziałem po raz pierwszy, a dodatkowo – świetnie się bawiłem. Na pewno chciałbym tu wrócić* – zapewnia Hubert Paciorek, uczestnik warsztatów z robotyki w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej w Nowym Sączu.

PRZEMYSŁ WĘGLOKOKS I AMW CHCĄ UTWORZYĆ ZBROJENIOWĄ SPÓŁKĘ Z HUTY CZĘSTOCHOWA

Wojsko i Węglkokoks łączą siły

oprac. Piotr Ciastek
Częstochowa

Węglkokoks i Agencja Mienia Wojskowego chcą powołać wspólne przedsiębiorstwo, które ma uporządkować strukturę właścicielską i wyznaczyć kierunek dalszego rozwoju Huty Częstochowa.

Do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wpłynął wniosek w sprawie utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa na bazie Huty Częstochowa. Zgłoszenie złożyły Węglkokoks oraz Agencja Mienia Wojskowego. Zgoda urzędu jest konieczna ze względu na przepisy dotyczące koncentracji kapitałowej. Plan zakłada powstanie podmiotu, w którym obie instytucje będą posiadały udziały. W docelowym modelu Agencja Mienia Wojskowego ma mieć nie więcej niż 49,9 proc. udziałów, natomiast Węglkokoks zachowa pakiet większościowy na poziomie co najmniej 50,1 proc., uwzględniając już posiadane udziały.

Huta Częstochowa jest jedynym w Polsce producentem har-



Czy Huta Częstochowa trafi do rządowego wykazu „podmiotów o szczególnym znaczeniu”? Wszystko na to wskazuje

towanych blach grubych wykorzystywanych w przemyśle zbrojeniowym. Na jej terenie znajduje się także jedna z największych hal produkcyjnych w Unii Europejskiej. Obiekt ten pozwala m.in. na prowadzenie remontów sprzętu wojskowego. Zakład przez lata funkcjonował jako Liberty Częstochowa, jednak pro-

blemy finansowe doprowadziły do jego upadłości. 13 lutego 2025 roku huta została objęta ochroną na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, właśnie ze względu na jej znaczenie dla państwa. Kilka miesięcy później, 22 grudnia 2025 r., majątek huty został wykupiony przez Skarb Państwa za pośrednictwem Ministerstwa

Obrony Narodowej. Trafił do Agencji Mienia Wojskowego, co od początku miało być rozwiązaniem przejściowym. Wiosną tego roku byli pracownicy Liberty Częstochowa zostali uznani za pokrzywdzonych w śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach. Postępowanie wszczęto na pod-

stawie zawiadomienia złożonego przez syndyka. Dotyczy ono podejrzenia uporczywego naruszania praw pracowniczych m.in. nieodprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, a także należności wobec funduszy publicznych, w tym Funduszu Pracy i Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Postępowanie obejmuje okres od listopada 2023 do lipca 2024 r.

Obecnie Huta Częstochowa funkcjonuje jako dzierżawca własnych instalacji. Plan zakłada wniesienie majątku aportem do spółki, co uporządkuje jej strukturę właścicielską.

Za wznowienie produkcji odpowiadała Grupa Kapitałowa Węglkokoks, która jest stuprocentowym właścicielem huty. Spółki z tej grupy działają w obszarach handlu węglem, hutnictwa, energetyki i logistyki. Dla Węglkokoks Huta Częstochowa ma być jednym z kluczowych aktywów. Pod koniec marca zarząd spółki przyjął nową strategię rozwoju.

Jak przekazał rzecznik firmy Michał Łyczak, dokument odzwierciedla zmiany zachodzące

w działalności grupy od kilku lat. Coraz większe znaczenie ma w niej sektor stalowy, a rośnie także rola logistyki.

Otoczenie rynkowe jednak zmienia się i zmienia się także model działalności grupy. Można powiedzieć, że strategia do 2030 r. jest programem transformacji tradycyjnego śląskiego przedsiębiorstwa opartego na węglu, czyli tym, co nas tu w regionie ostatnio bardzo zajmuje - wyjaśniał prezes Węglkokoks, Tomasz Słęczak.

Zgodnie z założeniami, segment stalowy ma odpowiadać za około 70 proc. przychodów grupy do 2030 roku. Jeszcze w 2022 roku było to 21 proc.

Rozwój ma opierać się na inwestycjach w aktywa hutnicze oraz budowie pełnego łańcucha wartości. Obejmuje to zarówno przetwarzanie złomu i produkcję półwyrobów, jak i ich dalsze wykorzystanie w konstrukcjach stalowych.

W tym modelu Huta Częstochowa ma pełnić rolę centrum produkcji półwyrobów dla innych zakładów grupy, w tym Huty Łabędy oraz Walcowni Blach Batory. (PAP)

Informacja pod nowym adresem

oprac. Jacek Drost
Bielsko-Biała

Miejskie Centrum Informacji Turystycznej w Bielsku-Białej zmieniło adres. Nowa siedziba została już oficjalnie otwarta. Teraz centrum mieści się przy ul. Ratuszowej 2.

- To przestrzeń, która odpowiada na rosnące zainteresowanie naszym miastem. Bardziej widoczna, nowoczesna i przede wszystkim przyjazna - zarówno dla turystów, jak i mieszkańców - podkreślił prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

Miejskie Centrum Informacji Turystycznej w Bielsku-Białej rozpoczęło działalność w swojej nowej siedzibie w sercu miasta - w budynku dawnego ratusza w Białej, stojącym na rogu ulicy Ratuszowej i ul. 11 Listopada, tuż obok Placu Wojska Polskiego. Uroczyste otwarcie MCIT przy ul. Ratuszowej 2.

Bielska informacja turystyczna - Miejskie Centrum Informacji Turystycznej działa nieprzerwanie od 1999 roku i obecnie funkcjonujące w strukturach Bielskiego Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej.

- To niezwykle popularne wśród turystów i Bielszczan centrum informacji było wielokrot-



Uroczyste otwarcie Miejskiego Centrum Informacji Turystycznej w Bielsku-Białej

nie nagradzane branżowymi wyróżnieniami, ma swoją znakomitą markę w kraju i za granicą. Teraz rozpoczyna nowy rozdział swojej działalności w nowoczesnej siedzibie w historycznym centrum miasta, przy dawnym Trakcie Cesarskim wiodącym z Krakowa do Wiednia, w pobliżu historycznej granicy pomiędzy miastami Bielsko i Biała - przypominała red. Agata Wolna z bielskiego Urzędu Miejskiego.

Po opuszczeniu dawnej siedziby przy Placu Ratuszowym Miejskie Centrum Informacji Tu-

rystycznej w Bielsku-Białej przeniosło się do znacznie bardziej reprezentacyjnej, łatwo zauważalnej i dostępnej przestrzeni w kamienicy przy ul. Ratuszowej 2.

- Obserwujemy coraz większy ruch turystyczny w naszym mieście, dlatego zdecydowaliśmy się na zmianę lokalizacji MCIT na miejsce bardziej nowoczesne i wygodne - zarówno dla mieszkańców, jak i gości - podkreśla dyrektorka Bielskiego Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej Małgorzata Chęłchowska-Rak.

Nowa siedziba to zupełnie nowa jakość warunków pracy MCIT - obejmuje przestronną salę ekspozycyjną i kawiarnię. Taki lokal pozwala na znaczące poszerzenie asortymentu sprzedawanych przez centrum informacji pamiątek z Bielska-Białej.

W sprzedaży pojawiły się nowe, oryginalne, licencjonowane linie produktów inspirowanych Bielskiem-Białą i Polską Stolicą Kultury - od koszyk i kubków po czapki i designerskie gadżety, nawiązujące do lokalnej historii, architektury i kultury.

Nowością Miejskiego Centrum Informacji Turystycznej w Bielsku-Białej jest również KLIKON Cafe - kawiarnia i miejsce spotkań. To przyjazna strefa relaksu, w której turyści i mieszkańcy mogą napić się wyjątkowej kawy, której można posmakować jedynie w MCIT, a także skorzystać z Wi-Fi i zaplanować swój pobyt w mieście w spokojnej atmosferze.

- Cieszę się, że rozwijamy Bielsko-Białą jako miasto otwarte i gościnne - szczególnie w roku, w którym pełniimy rolę pierwszej Polskiej Stolicy Kultury - stwierdził prezydent Jarosław Klimaszewski.

Park Zdrojowy wkrótce się zmieni

oprac. R. K. Lewandowski
Jaworze

Samorząd Jaworza przystąpił do rewitalizacji stawu i jego otoczenia w Parku Zdrojowym, który znajduje się w sercu miejscowości.

Jaworze przekazało już teren wykonawcy. Oczyszczy on m.in. część stawu i skarpy, odmuli i zreprofiluje dno. Na wyspie i skarpach posadzone zostaną rodzime gatunki roślin. Wykonawca wprowadzi też dodatkowy system napowietrzania wody i oczyszczenia kanał doprowadzający wodę do stawu. Przy stawie powstanie pomosty obserwacyjne. Wymie-

niona zostanie mała architektura i wyremontowane ścieżki. Ich nawierzchnie zostaną wykonane w formie geokraty wypełnionej drobnym kamieniem. Zakres prac uwzględni pielęgnację okolicznych drzew. Rewitalizacja uzyskała akceptację konserwatora zabytków. Układ urbanistyczny centrum Jaworza, w tym parku, jest wpisany do rejestru zabytków. Inwestycja stanowi część wspólnego projektu gmin zrzeszonych w ramach Aglomeracji Beskidzkiej, realizowanego pod nazwą „Ochrona i regeneracja obszarów cennych przyrodniczo wraz z działaniami edukacyjnymi na obszarze Aglomeracji Beskidzkiej”. (PAP)



Gmina chce przywrócić parkowi walory przyrodnicze i krajobrazowe oraz poprawić funkcje rekreacyjne

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej” w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne”. Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze

bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej” zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczone

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmana Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbowkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudzianator”, reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywny w wysokości do 10 tysięcy złotych.

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutację planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy”. Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.

”

Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

oraz wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej”, zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i rozwoju nowych technologii. Trak-

tat przewiduje też m.in. coroczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Bełchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej. Dysponuje jednym z najbar-

dziej jądrowych miksów energetycznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiawo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszeniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być rozprawdzone po kontynencie europejskim”. Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszenie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Poseł Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on

zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przed-

siębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza”.

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

Izraelski żołnierz rozbił młotem figurę Jezusa. MSZ potępia i przeprosza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie” - napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela,

widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwko temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniami”. Dodał, że przeprosza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione”.

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani” - napisał Sikorski. PAP



Na fotografii udostępnionej przez dziennikarzy widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Ośmioro dzieci zginęło w strzelaninie

Oprac. Karolina Wrońska
USA

W niedzielnej strzelaninie w Shreveport w stanie Luizjana zginęło ośmioro dzieci, w tym siedmioro potomstwa sprawcy. Napastnik to Shamara Elkins, który został śmiertelnie postrzelony przez policję.

Jak podała CBS News, ofiary śmiertelne były w wieku od roku do około 14 lat. Łącznie postrzelonych zostało dziesięć osób.

Według ustaleń śledczych zdarzenia rozegrały się w kilku lokalizacjach. Napastnik najpierw postrzelił kobietę na ulicy, a następnie udał się do pobliskiego domu, w którym zamordował ośmioro dzieci.

Jednej z ofiar udało się uciec do sąsiedniego budynku i we-

zwać służby ratunkowe. Do szpitala w stanie ciężkim trafiły dwie dorosłe kobiety, natomiast ranny nastolatek odniósł obrażenia niegroźne dla życia.

Służby otrzymały zgłoszenie tuż po godzinie 6 rano. Sprawca biegł z miejsca zbrodni, a następnie dokonał kradzieży samochodu. Pościg funkcjonariuszy zakończył się w sąsiedniej parafii, gdzie Elkins został śmiertelnie postrzelony przez interweniujących policjantów.

Szef policji Wayne Smith przyznał, że skala tragedii jest niewyobrażalna i zapewnił o szczegółowej analizie wszystkich zgromadzonych dowodów. Lokalne władze wskazują na tło związane z przemocą domową.

Śledczy potwierdzili, że sprawca działał sam. Motyw jego działania pozostaje przedmiotem dochodzenia. PAP

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi - oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny” - powiedział Bagei.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni”, które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Bagei zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów narodowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata” - podkreślił.

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne” muszą pozostać na terytorium kraju.



Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutersa, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutersa dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozu-

„Potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi

mienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji miałby wejść szef MSZ Abbas Aragczi oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA. PAP

Bułgarzy wybrali Postępową Bułgarię, na czele której stoi poprzedni prezydent

Oprac. Karolina Wrońska
Bułgaria

Kierowana przez Rumena Radewa koalicja Postępowa Bułgaria zwyciężyła w niedzielnych wyborach parlamentarnych, zdobywając niemal 45 proc. głosów.

63-letni Radew przed wejściem do świata polityki był pilotem bułgarskich sił powietrznych, a później ich dowódcą. Ze stanowiska ustąpił w 2016 roku, krytykując plan zaproszenia przez rząd wojsk sojuszniczych, aby wspólnie z siłami powietrznymi Bułgarii monitorowały przestrzeń powietrzną kraju.

Rok po odejściu z wojska został prezydentem Bułgarii z poparciem postkomunistycznej Bułgarskiej Partii Socjalistycznej. W drugiej turze pokonał



Rumen Radew udziela pierwszych komentarzy

kandydatkę partii GERB byłego premiera Bojko Borisowa, zdobywając ponad 59 proc. głosów. Poparcie społeczne powiększył, gdy ubiegał się o reelekcję: w pierwszej turze w 2021 roku zdobył ponad 49 proc. głosów, w drugiej - 66,7 proc.

P pełniąc urząd prezydenta, Radew pozycjonował się jako krytyk elit i korupcji stojący ponad podziałami politycznymi oraz polityk, która ma równoważyć proeuropejską orientację Bułgarii z jej historycznymi związkami z Rosją.

Krótko po ogłoszeniu na początku 2026 roku przedterminowych wyborów - ósmych wyborów parlamentarnych w ciągu ostatnich pięciu lat i siódmym przedterminowych - zrezygnował z urzędu prezydenta na rok przed końcem swojej drugiej, ostatniej kadencji. Tydzień przed dymisją - jak wynika z sondażu opublikowanego przez telewizję bTV - cieszył się zaufaniem społecznym na poziomie 44 proc.

Radew zaprezentował swoją Postępową Bułgarię zaledwie miesiąc przed wyborami. W programie grupowania jako

jego podstawowy cel wskazał „demontaż modelu oligarchicznego w kraju i stworzenie warunków dla rozwoju gospodarczego”.

Christo Panczugow z Nowego Uniwersytetu Bułgarskiego (NBU) w Sofii powiedział: - W społeczeństwie bułgarskim utrzymuje się silny proeuropejski konsensus. Dlatego rządowi, niezależnie od tego, kto by go tworzył, trudno byłoby odwrócić tę relację. W przypadku takich prób spodziewałbym się mocnego oporu społecznego jak ten, który doprowadził do dymisji ostatniego rządu.

Przedstawione przez bułgarską Centralną Komisję Wyborczą wyniki po przeliczeniu 97,5 proc. głosów dają Postępowej Bułgarii poparcie na poziomie 44,7 proc. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękos
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze - często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” - ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie - i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego - w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować - choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji - nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór - czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji - można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty - niezależnie od tego, jak je nazwiemy - są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczać patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” - tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy - techniczne czy finansowe - to klienci nie kierują pretensjami do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić - funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa - bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie - także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?
I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieją mechanizmy obronne. Bank może pożyczyc pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywistość może dojść do upadłości - nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie moglibyśmy to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

ktos twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje - będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje - pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni - że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien być podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok

Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii

Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.

- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracą wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracą w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracą specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracą widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowany w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdują w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

● od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagają się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwięzionego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

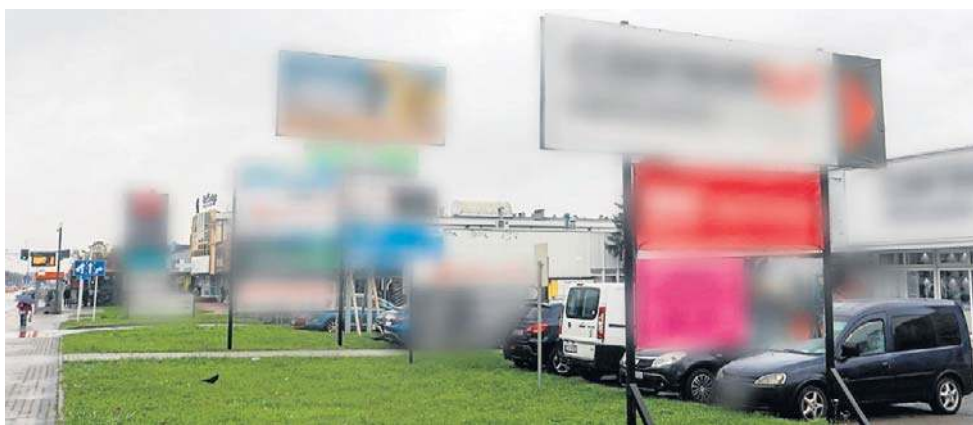
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o wiralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time mar-

keting: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenia. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być trakto-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

wana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują.

Granicę definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedyńki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpaść się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama. ©©

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaferować polscy producenci, oraz potężna wewnątrzunijna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamienniej nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamienniej przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii,

kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamienniej.

– Możliwości produkcyjne kopalni w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli



Mamy ogromne złoża soli kamienniej. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

„Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedynie kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały tydzień. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli

Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalnia towarzysząca przy wydobywaniu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejezdności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamienniej w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska „Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamienniej do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamienniej w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©©

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarkę na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliskim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?

Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatok Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?

Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami popytowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim po-

wstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona” infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?

Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego” kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu”?

Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo re-aktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót” – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?

Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie



- Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami - mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

Dlaczego również gospodarkę rozwinięte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?

Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tym „czymś”. Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzje o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której

gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?

Gaz jako „pomost” zakładał stałą dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiałem na stabilny „pomost”. Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – py-

tanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice” zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?

W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice” na granicy Zabrzeża i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Silthek pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedur koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln

zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?

Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelem wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?

Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla” są diagnozą stanu obecnego sektora wydobyczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

Czy powtarzalne posiłki mogą naprawdę ułatwić odchudzanie?

oprac.
Ingrid Hintz-Nowosad

Nie lubisz codziennie wymyślać, co zjeść? Dobra wiadomość: jedzenie tych samych, sprawdzonych posiłków może sprzyjać odchudzaniu.

Takie wnioski płyną z badania naukowców z Uniwersytetu Drexel w USA.

Choć różnorodność na talerzu często uchodzi za klucz do zdrowej diety, nowe badania pokazują, że... monotonność też może działać na naszą korzyść. Naukowcy z Uniwersytetu Drexel w USA sprawdzili, czy jedzenie tych samych, sprawdzonych posiłków i trzymanie się podobnej kaloryczności każdego dnia pomaga w odchudzaniu. Wyniki mogą zaskakiwać. Wyniki badania opublikowano niedawno w czasopiśmie Health Psychology.

W badaniu wzięło udział 112 dorosłych z nadwagą lub otyłością, którzy uczestniczyli w 12 tygodniowym, ustrukturyzowanym programie redukcji masy ciała. Uczestnicy codziennie zapisywali wszystko, co zjedli, korzystając z aplikacji mobilnej, oraz regularnie się ważyli.

Badacze skupili się na pierwszych trzech miesiącach programu - czyli czasie, gdy motywacja jest zazwyczaj największa, a nawyki żywieniowe monitorowane najdokładniej.

Naukowcy analizowali diety uczestników pod kątem dwóch czynników. Po pierwsze, sprawdzali, jak bardzo wahała się liczba spożywanego kalorii z dnia na dzień oraz między tygodniem a weekendem. Po drugie, oceniali, jak często badani sięgali po te same posiłki i przekąski, zamiast codziennie zmieniać menu.

Okazało się, że osoby, które jadły bardziej powtarzalnie i rzadziej eksperymentowały z nowymi potrawami, straciły średnio 5,9 proc. masy ciała. Dla po-

równania, u uczestników z bardziej urozmaiconą dietą spadek wyniósł 4,3 proc.

Co więcej, lepsze efekty osiągały także osoby, u których codzienne spożycie kalorii było bardziej stabilne i przewidywalne.

- Konsekwencja i przewidywalność w jedzeniu mogą pomóc niektórym osobom lepiej kontrolować dietę i skuteczniej chudnąć - mówi Kristin Kirkpatrick, dietetyczka z Kliniki Cleveland, która nie brała udziału w badaniu. Zwraca jednak uwagę, że kluczową jest jakość posiłków. Jeśli powtarzane dania są dobrze zbilansowane i bogate w składniki odżywcze, rutyna może działać na naszą korzyść. Jeśli jednak na talerzu stale brakuje ważnych witamin czy minerałów, niedobory również będą się powielać. Do tego w codziennym życiu - przy stresie, podróżach i napiętym grafiku - idealna regularność nie zawsze jest możliwa. Autorzy badania podkreślają, że uproszczenie wyborów żywieniowych może ułatwić budowanie zdrowych nawyków. W praktyce może to oznaczać rotowanie kilku ulubionych, sprawdzonych posiłków i trzymanie się zbliżonej kaloryczności każdego dnia.

- Itak większość z nas regularnie je te same produkty - zaznacza dr David Cutler, lekarz medycyny rodzinnej z Kalifornii. Według niego przeciętna osoba sięga co tydzień po zaledwie 20-30 tych samych składników.

Naukowcy podkreślają, że badanie pokazuje zależność, a nie bezpośrednią przyczynę i skutek. Na wyniki mogły wpłynąć także takie czynniki jak samodyscyplina, motywacja czy styl życia. Mimo to wnioski są jasne: w odchudzaniu często liczy się prostota i konsekwencja, a nie codzienne kulinarne rewolucje.

Dla wielu osób to dobra wiadomość - bo zdrowa dieta nie zawsze musi być skomplikowana.

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplenie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwykły) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088termozgrzewalna. tel. 516-065-033

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy, przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzki+Ekipa: 504709047

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

POLSKIE nawozy NPK 8% - 2280zł, nawóz NPK 6% tzw. Poli-Z 2250zł. Nawóz dostarczymy do domu. Ceny do negocjacji. Tel. 690-166-224

REWELACYJNE nawozy wieloskładnikowe 6% - 2280zł, 8% - 2360zł na obfite zbiory kukurydzy i buraków. Nawóz dostarczymy do klienta. Tel. 690-166-224

Usługi pogrzebowe

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENITARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Na ogłoszenia drobne czekamy
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00
☎ 32/420 73 74

REKLAMA 0011511793

Prezydent Miasta Piekary Śląskie

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta w Piekarach Śląskich przy ul. Bytomskiej nr 84 i nr 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

- wykazy obejmujące nieruchomości lokalowe, położone w Piekarach Śląskich przy ul. gen. Stanisława Maczka 2/II/9 oraz ul. Papieża Jana Pawła II 32/II/3, przeznaczone do sprzedaży na rzecz najemców, wraz ze sprzedażą ułamkowych udziałów w prawie własności niewydziałonych części działek gruntu.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.biznes.piekary.pl oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.bip.piekary.pl.

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu 32 77 61 457 lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 (II piętro, pokój nr 203).

REKLAMA 0011512494

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst: Dz.U. z 2026 r., poz. 399)

informuję, że na tablicach informacyjnych Urzędu Miasta

przy ulicy Jana Pawła II 10 i ulicy Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej <https://bip.msiemianowicesl.finn.pl> zostały umieszczone wykazy nieruchomości gruntowych wchodzących w skład zasobu Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, do wydzierżawienia z przeznaczeniem na ogródki działkowe i przydomowe.

AUTOREKLAMA REKLAMA 001151732

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Zakłady Mięsne „Paruzel” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobieszowicach, sygn. akt X GUp 333/22/3, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż: (1) nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr 1365/15, KA1B/00048047/2 za cenę nie niższą niż 110.940,00 zł netto (60% wartości oszacowania); (2) nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr 1365/16, KA1B/00048048/9 za cenę nie niższą niż 161.700,00 zł netto (60% wartości oszacowania).

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do **15.05.2026 r. do godz. 15.00. Wadium należy wpłacić do 15.05.2026 r.** Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. **Jawne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9.06.2026 r., godz. 11:30 w budynku Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach ul. Lompy 14, sala nr 12.** Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotów przetargu znajdują się w Regulaminie Przetargu. Regulamin Przetargu oraz opinie w przedmiocie oszacowania przedmiotów przetargu są udostępnione w Katowicach, ul. Jesionowa 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 506 58 74, 32 506 58 75 oraz pod adresem poczty elektronicznej: kancelaria@zymek.pl.



Badania pokazują, że rutyna w jedzeniu może sprzyjać odchudzaniu

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”

Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapasć w ciągu miesiąca. Opozda wniosowała ponoć o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.



Gliniarz z metropolii Stopklatka, 20:00

Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porwaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

To tylko seks Super Polsat, 21:00

Jamie, łowczyni talentów, poznaje Dylana z Los Angeles, którego namawia na przeprowadzkę do Nowego Jorku. Szybko się zaprzyjaźniają i, jako wrogowie romantycznej miłości, postanawiają spróbować związku bez zobowiązań.

Przysięga Ireny TVP 1, 21:20

Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykorzystuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar TVN 7, 23:25

Ziemia jest niszczone przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza na podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.



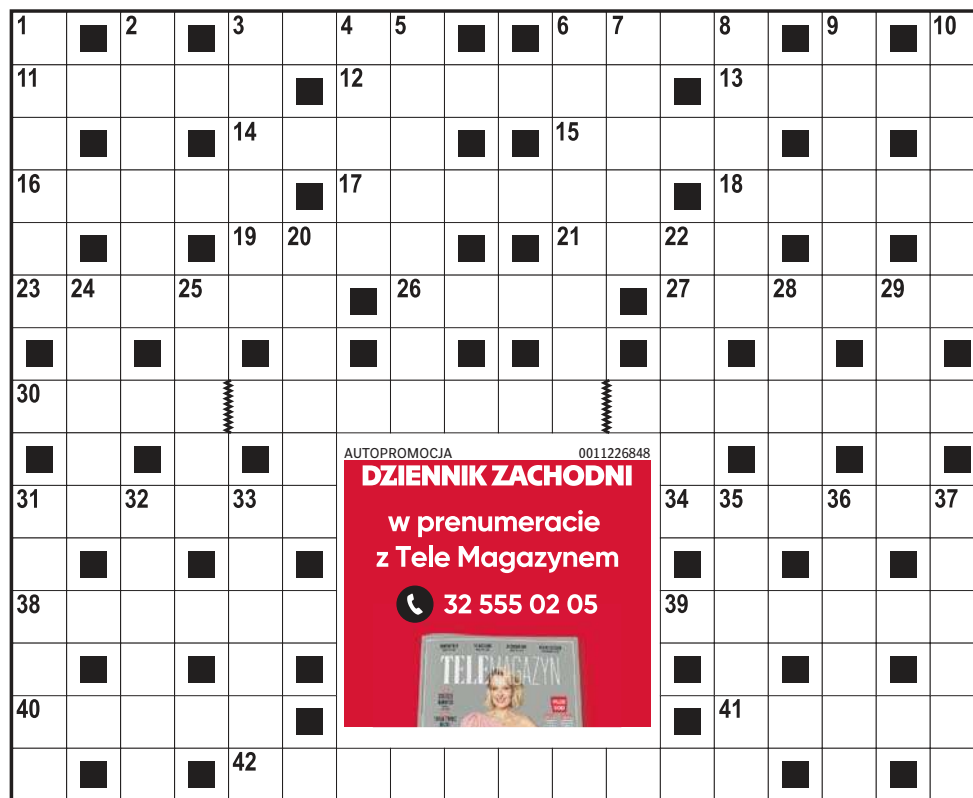
Natalia Kukulska widzi podobieństwo

Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurę oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrowce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

KRZYŻÓWKA NR 60

Poziomo:
3) dźwięk spod opon,
6) dawny Litwin lub Łotysz,
11) dzielnica Gdańska z katedrą,
12) podwyższenie dla mówcy,
13) jaka głowa, taki ...,
14) człowiek nieokrzesany,
15) łupliwy minerał, tyszczyk,
16) w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
17) tłuszcz ze słoniny,
18) namiot w mongolskim stepie,
19) wojskowy Pakt Północnoatlantycki,
21) przepływa przez Myślenice,
23) mężczyzna o ciemnych włosach,
26) miara ilości papieru,
27) metalowy uchwyt na branie,
30) amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
31) weryfikowana przez praktykę,
34) wzorzec jednostki miary,
38) zwierzynek niebieski,
39) ratunek dla rozbitka,
40) miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
41) zimą wcześniej zapada,
42) przeciwieństwo konkretno.

Pionowo:
1) jeden z dumasowskich muszkieterów,
2) Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
3) naramienniki munduru wojskowego,
4) cyngiel broni palnej,
5) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
6) broń rdzennych mieszkań-



AUTOPROMOCJA 0011226848

DZIENNIK ZACHODNI

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 32 555 02 05

ców Australii,
7) polski producent sprzętu AGD,
8) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
9) natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
10) antylopa z Czarnego Łądu,
20) mały kraj w Pirenejach,
22) lotnisko pod Krakowem,
24) jęczmień lub pszenica,

25) Henryk VIII..., król Anglii,
28) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
29) model z fabryki Fiata,
31) odgłos kruszonego lodu,
32) przyspieszony po biegu,
33) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
35) w parze z mieczem,
36) beta lub lambda,
37) bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59

A	K	S	A	R	N	I	E	O	C	Z	Y	K	Z			
N	O	S	Z	E	E	T	■	Z	■	A	G	A	P	E		
E	E	K	O	N	T	R	O	L	A	M	N	S				
M	A	N	A	T	■	O	■	K	■	P	L	A	S	T	Y	K
I	■	O	■	O	N	A	R	O	S	L	■	H	O	■	O	
K	O	N	T	R	A	S	T	■	L	A	T	A	R	N	I	K
■	S	■	A	■	S	■	U	Z	D	A	■	O	■	Z	■	D
E	K	S	P	O	N	A	T	■	Z	A	P	I	E	C	E	K
■	A	■	I	■	Y					A	■	P	■	A		
P	R	O	R	O	K					Z	M	Y	S	L	Y	
I	■	F	■	D						■	A	■	U	■	U	
W	I	E	D	Z	A					■	B	L	A	Z	E	N
O	L	■	I	■						■	P	■	U	■	N	
S	P	I	K	E	■					■	K	U	K	L	A	
Z	■	A	■	Z	U	R	N	A	L	I	S	T	A	■	I	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdiesz...

Waga (23.09 - 22.10)

Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykazesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

Świątek, Fręch, Linette i Hurkacz zagrają w Madrycie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W Madrycie rusza turniej WTA 1000 na kortach ziemnych. We wtorek mecze zagrają Magdalena Fręch i Magda Linette. Potencjalną rywalkę poznała Iga Świątek, która na kort wyjdzie najprawdopodobniej w czwartek.

W swoim pierwszym występie Świątek zmierzy się z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej. Mecze z Kasatkina lub kwalifikantką rozegra najszybciej w czwartek.

Forma Igi bez zmian u Roiga

Jeśli nasza reprezentantka dotrze do ćwierćfinału, a musi wygrać trzy pojedynki, jej rywalkami na tym etapie mogą być Mirra Andriejewa lub Ukrainka Elina Switolina, z którymi niedawno zaliczyła porażki. W 1/8 finału wśród potencjalnych przeciwniczek 25-letniej tenisistki jest z kolei Linette, której uległa w drugiej rundzie w Miami.

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką ze wspomnianą Rosjanką Andriejewą. Dwa mecze w Niemczech były pierwszymi oficjalnymi spotkaniami pod wodzą nowego trenera Francisco Roiga.

- Na razie poznajemy się, więc daję mi przestrzeń, żebym mogła wszystko poukładać. Podczas meczów mam jasną wizję tego, co robić, ale czasami trudno to zrealizować, więc to



FOT. JAKUB PIKULIK

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów

nie był główny problem - powiedziała po występach w Stuttgarcie Iga.

Cisza w sprawie Abramowicz

Świątek podkreśliła również poprawę w zakresie przejrzystości i skuteczności gry z głębi kortu, co w poprzednich turniejach nie było jej mocną stroną. - Myślę, że gra z głębi kortu miała sens. Czułam, że wiem, co robię, co nie zawsze było prawdą w poprzednich meczach. Biorąc pod uwagę szybkość, całkiem dobrze odbierałam też jej pierwszy serwis, więc to są plusy - dodała.

Na razie nie wiadomo, czy w Madrycie w boksie Świątek pojawi się jej psycholożka Daria Abramowicz, której zabrakło w Stuttgarcie. - Nie udzielamy informacji odnośnie obecności członków sztabu Igi w poszczególnych turniejach - przekazała w rozmowie dla serwisów Polska Press, Sportowy24 oraz i.pl Daria Sulgostowska, PR menedżerka Świątek.

Linette zmagania w Madrycie rozpocznie we wtorek od meczu z Amerykanką Robin Montgomery. Natomiast Fręch w pierwszym pojedynku zmierzy się z Czeszką Kateriną Siniakovą.

Ranking WTA. Czwarta lokata obroniona

Warto dodać, że Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Roiga może zagrać w półfinale.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga wciąż jest czwarta, ale zmniejszyła stratę do trzeciej Amerykanki Coco Gauff do sześciu punktów. Nadal z dużą przewagą prowadzi Białorusinka Sabalenka, przed Kazaszką Jeleną Rybakina. Fręch awansowała z 39. na 38. lokatę, a Linette spadła z 56. na 57. miejsce. Na najwyższą w karierze 118. pozycję awansowała Maja Chwalińska, która w niedzielę wygrała turniej WTA 125 w portugalskim Oeiras.

Hurkacz utrzymał pozycję, spadek Majchrzaka

W światowym rankingu tenisistów Hubert Hurkacz utrzymał 63. miejsce. Wrocławianin w minionym tygodniu odpoczywał po niezłym w jego wykonaniu turnieju ATP 1000 w Monte Carlo. Kamil Majchrzak, który w minionym tygodniu nie grał z powodu kontuzji kolana, osunął się z 72. na 74. miejsce. Liderem pozostaje Włoch Jannik Sinner, który wyprzedza Carlosa Alcaraza.

Majchrzak wycofał się z występu w turnieju w Madrycie, powodem jest rehabilitacja kontuzjowanego kolana. W zawodach wystąpi natomiast Hurkacz, którego trenerem został Francuz Gilles Cervara. ©

Szef PKOl wprost i bez oporów: ABW i państwo polskie nie funkcjonują!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORT. - Na dzisiaj Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i państwo polskie nie funkcjonują - poinformował na briefingu prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosław Piesiewicz.

- W październiku ubiegłego roku składaliśmy pisma do ABW i informowaliśmy o potrzebie rozszerzenia portfolio sponsorstwa PKOl - kontynuował Piesiewicz. - Do dzisiaj nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Skoro nasze służby mają wiedzę o kontaktach giełdy Zondacrypto z mafią rosyjską, dlaczego nas o tym nie poinformowali.

W miniony piątek śląska prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie giełdy. Śledztwo powierzono do przeprowadzenia funkcjonariuszom Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości z Wrocławia.

- Mimo zgłaszanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu giełdy kryptowalut Zonda-

crypto, nie ma podstaw do zerwania umowy sponsorskiej z Polskim Komitetem Olimpijskim - stwierdził Radosław Piesiewicz.

Szef naszego ruchu olimpijskiego argumentował, że w chwili podpisania umowy w 2025 roku PKOl nie miał świadomości o problemach związanych z Zondacrypto.

- Dopóki nasz sponsor wywiązuje się z warunków umowy, to jesteśmy zobligowani do dalszej współpracy - powiedział Piesiewicz.

Kolejnego przelewu od tego sponsora PKOl spodziewa się pod koniec kwietnia.

Giełda kryptowalut jest sponsorem generalnym PKOl od października ubiegłego roku. Z tego tytułu ufundowała m.in. nagrody w tokenach dla polskich sportowców za wyniki osiągnięte na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich 2026.

Piesiewicz bronił się, że wszelkie zobowiązania wobec olimpijczyków ze strony PKOl zostały wypłacone, a obiecane nagrody złotówkowe - wypłacone. ©



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Radosław Piesiewicz zabrał głos ws. Zondacrypto. - Do dziś nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, a słyszymy o powiązaniach firmy z rosyjską mafią - stwierdził

Koniec Lewandowskiego w Barcelonie? Tournée agenta po klubach

Damian Świderny
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wygląda na to, że nieuchronnie zbliża się koniec występów Roberta Lewandowskiego w Barcelonie. Polakowi kończy się kontrakt, a propozycja nowego, którą otrzymał, sprawia, że coraz częściej myśli o odejściu do innego zespołu.

Agent kapitana Biało-Czerwonych, Pini Zahavi, niedługo ma przylecieć do Barcelony, aby podjąć ostatnią - jak informuje

„Mundo Deportivo” - próbę wypracowania kompromisu. Równolegle zapowiada jednak, że w planach ma tournée po klubach, które chcą zaoferować Polakowi lepsze warunki.

Chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę

Hiszpańskie media podały, że agent Lewandowskiego ma na dniach zjawić się w Barcelonie, aby porozmawiać z władzami klubu o propozycji nowej umowy dla kapitana reprezentacji Polski. Lewandowski miał już co prawda

odrzuć ofertę nowego kontraktu, z racji drastycznej obniżki zarobków i straty miejsca w wyjściowej jedenastce, ale Zahavi chce dać Barcelonie jeszcze jedną szansę.

W myśl złożonej obozowi piłkarza oferty, Lewandowski z racji wieku miałby zarabiać o połowę mniej niż obecnie i na te warunki nie chciał się zgodzić. W programie „Fanzone” Robert wyjaśnił, że chce w spokoju przemyśleć, co zrobi latem i że nie zamierza prędko podejmować decyzji. Uciążliwym też jest spekulacje, co do potencjal-

nych transferów, przed zakończeniem sezonu. Chciałby skupić się na ostatnich meczach obecnego rozgrywek, na zdobywaniu kolejnych bramek i wywalczeniu mistrzostwa Hiszpanii.

Zahavi ruszył do działania

Działać natomiast zamierza Zahavi. Agent ma umówione spotkania w Barcelonie na początku maja. Chce przedyskutować kwestię zarobków RL9 z prezydentem Joanem Laportą i dyrektorem sportowym Deco.

Do dyskusji jest także rola Polaka w zespole, która miałaby się wyraźnie zmienić: Robert nie byłby już niekwestionowaną podstawową „9”. Ten scenariusz wynika także z planów Katalończyków, którzy zamierzają latem sprowadzić napastnika najwyższej klasy. Lewandowski przestałby być głównym punktem ofensywy i musiałby pogodzić się ze spadkiem w klubowej hierarchii - poinformował „Mundo Deportivo”.

Jak się okazuje, Zahavi poza wizytą w stolicy Katalonii, za-

mierza - także jeszcze w maju - odbyć tournée po innych klubach, reprezentując Lewandowskiego. Agent ma zaplanowane mityngi z przedstawicielami Juventusu i Milanu. Właśnie te legendarne włoskie kluby, chciałyby widzieć u siebie doświadzonego strzelca. Juventus chce Lewandowskim zastąpić Arkadiusza Milika, który znowu doznał kontuzji i już nie zagra w barwach „Starej Damy”. Menedżer Roberta ma rozmawiać też z władzami Atletico Madryt, Chicago Fire, Fenerbahce i... Liverpoolu. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Rafał Janicki: Łódź na głowę i pracujemy dalej. Wy pompujemy balonik

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rafał Janicki zdobył jedynego gola w meczu Górnika Zabrze z Koroną Kielce. Po tym spotkaniu mówił dziennikarzom, że syn przepowiedział to trafienie.

Można powiedzieć, że ma patent na zdobywanie bramek z Koroną.

Patrząc na poprzednie mecze, można tak to nazwać. Fajnie było, bo przed tym meczem syn mi powiedział, że chyba strzeli bramkę. I jeszcze zwycięską - to na pewno smakuje podwójnie.

Co było cenniejsze? Bramka czy wybiecie piłki w akcji Korony w pierwszej połowie, gdzie rywale mieli przewagę trzech na jednego?

Myszę, że jedno i drugie, bo co by było, jakby Korona strzeliła na 1:0? Może też mecz skończyłby się takim wynikiem, więc całe szczęście, że wytrzymał, zagrał na zero z tyłu. Trener w przerwie uczulał, że może być taka sytuacja, żeby spokojnie grać, cierpliwie, że ta jedna bramka może to rozstrzygnąć i tak w sumie się stało. W drugiej połowie Korona nam kompletnie nie zagroziła, więc z tego na pewno jestem zadowolony, ale w pierwszej połowie gupio graliśmy, głupie straty, narażaliśmy się na kontry i groźne

stałe fragmenty. Trzeba było być czujnym, bo w tym Korona jest mocna.

Czy przed Górnikiem teraz dwa najważniejsze tygodnie w nowoczesnej historii klubu?

Zgadza się. Wszystko zależy od nas i nieważne w tej lidze z kim się gra. My musimy wyjść na boisko i zrobić swoje. Jeśli będziemy bronić, tak jak bronimy ostatnie osiem spotkań, dobrze jako drużyna, nie dopuszczamy przeciwnika do sytuacji, to myślę, że może być dobrze. Nie chcę też wybiegać, co będzie w maju. Skupiamy się na Jagiellonii, jedziemy na ciężki teren, ale drużyny pokazały, że można tam wygrać. Myślę, że my z takim przekonaniem tam pojedziemy.

Piątkowy mecz w Białymstoku przesądzi o „być albo nie być” Górnika na podium PKO Ekstraklasy?

Ciężko mi powiedzieć. Po Jagiellonii zostaną cztery kolejki. Można zdobyć 12 punktów, więc tak bym do tego nie podchodził. Ta liga jest taka i te różnice punktowe są takie, że coś się może wyklaruje, jak będą - nie wiem - dwie ostatnie kolejki, może ostatnia, więc na to bym nie patrzył. My się skupimy na Jagiellonii, wypiszcie, pompujemy balonik, ale my musimy się od tego odciąć.

* Wczoraj z Cracovii zwolniono trenera Lukę Elsnera. ©©

PODBESKIDZIE WYGRAŁO NA WYJEŹDZIE Z WARTĄ
W ostatnim meczu 28. kolejki Betclio 2. Ligi Warta Poznań przegrała z Podbeskidziem Bielsko-Biała 1:2 (0:2).

Gole dla „Górali” zdobyli Marcin Biernat (25-karny; na zdjęciu) i Oskar Tomczyk (40), a bramkę dla gospodarzy strzelił Marcel Stefaniak (75). W tabeli Podbeskidzie jest siódme z punktem straty do szóstego Śląska II Wrocław. Warta zajmuje trzecie miejsce. W piątek Bielszczanie podejmą 15. w tabeli Zagłębie Sosnowiec z nowym trenerem Tomaszem Łuczywkiem (godz. 18). TOK



FOT. S.JASZCZURKOWSKI/POB.

PORAŻKA MIEDZI LEGNICA
Miedź Legnica przegrała z Górnikiem Łęczna 0:2 (0:1).

To był ostatni mecz 29. kolejki Betclio 1. Ligi. Bramki: 0:1 Dawid Tkacz (5), 0:2 Kamil Nowogórski (79). Miedź zajmuje 7. miejsce (za Ruchem Chorzów), Łęczna jest 16. TOK

Oslabiony Piast Gliwice wyrwał punkt w Gdańsku

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Lechia Gdańsk 1 (0)

Piast Gliwice 1 (0)

Bramki

1:0 Iwan Żelicko (63),

1:1 Patryk Dzięczek (85-karny)

Lechia Paulsen - Wójtowicz (46. Kłudka), Płania, Rodin, Vojtko (90+5. Kalahur) - Mena, Neugebauer (62. Wjunnyk), Żelicko, Sezonienko (46. Carenko), Ćirković - Bobcek. Trener: John Carver.

Statystyki Strzaly celne 6, niecelne 13, rogi 11.

Piast Holec - Twumasi (24), Rivas, Drapiński, Lewicki - Lokilo (46. Czerwiński), Tomasiwicz (67. Vallejo), Dzięczek, Leśniak (28. Borowski), Sanca (76. Mucha) - Felix (76. Katsantónis). Trener: Daniel Myśliwiec.

Statystyki Strzaly celne 2, niecelne 6, rogi 0.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa)
Widzów 8.957

Gliwiczanie po porażkach w Niecieczy z Bruk-Bet Termalica 2:3 i u siebie z Pogonią Szczecin 0:2 znów wplątali się w walkę o utrzymanie w PKO Ekstraklasie. W obu tych meczach błędy popełniał bramkarz Karol Szymański i z Lechią zadebiutował w Piaście Dominik Holec wprowadzony awaryjnie po kontuzji Frantiska Placha.

W 24. minucie Ema Twumasi zakończył mecz po czerwonej kartce, gdy postawił stopą „stempel” na nodze Iwana Żelicki. obrońca gości najpierw do-



Patryk Dzięczek z Piasta kontra Iwan Żelicko podczas meczu 29. kolejki PKO Ekstraklasy

stał żółtą kartkę, ale sędzia Paweł Raczkowski po obejrzeniu powtórek na monitorze VAR zmienił swoją decyzję.

Piast nie dał się zepchnąć do zbyt niskiej obrony, a nawet szukał swoich okazji na gola. W 37. minucie Jakub Lewicki strzelił zza pola karnego tuż koło słupka. Natomiast Holec, gdy już miał interwencję, to spisywał się bez zarzutu, jak w przypadku główki Mateja Rodina po rzucie rożnym. W 44. minucie Jorge Felix zmarnował dobrą okazję i ze środka pola karnego za wysoko kopnął piłkę.

Po wyjściu z szatni Lechia postanowiła mocniej nacisnąć Gliwiczanie, co przyniosło efekt w 63. minucie. Po rzucie rożnym piłkę

głową przed pole karne wybił Juande Rivas. Tam był Żelicko, który przyjął i huknął z półwaleja pod poprzeczkę. Tym razem Holec nie miał szans.

Goście nie załamali się utratą bramki. Trener Daniel Myśliwiec robił ofensywne zmiany. W 83. minucie sędzia znów skorzystał z monitora VAR i podyktował rzut karny za uderzenie Rodina w twarz Jakuba Czerwińskiego. Patryk Dzięczek wykorzystał „jedenastkę”. ©©

1. Lech Poznań (m)	29	49	51-41
2. Jagiellonia Białystok	29	46	47-35
3. Górnik Zabrze	29	46	41-33
4. Wisła Płock (b)	29	45	32-27
5. Zagłębie Lubin	29	44	42-34
6. Raków Częstochowa	29	43	41-36

7. GKS Katowice	29	43	42-40
8. Motor Lublin	29	39	39-43
9. Lechia Gdańsk	29	38	56-52
10. Radomiak Radom	29	37	45-43
11. Legia Warszawa (p)	29	37	34-32
12. Korona Kielce	29	37	36-35
13. Cracovia	29	37	34-37
14. Pogoń Szczecin	29	37	39-44
15. Piast Gliwice	29	36	35-39
16. Arka Gdynia (b)	29	34	30-50
17. Widzew Łódź	29	33	34-37
18. Termalica Nieciecza (b)	29	25	34-54

Miejsce 1-2. - eliminacje Ligi Mistrzów, 3-4. - eliminacje Ligi Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do Ligi **Następna kolejka (24-27.04)**. **Piątek**: Zagłębie Lubin - Bruk-Bet Termalica (18), Jagiellonia - GÓRNIK ZABRZE (20.30); **Sobota**: Korona - GKS KATOWICE (14.45), Lechia - RAKÓW CZĘSTOCHOWA (17.30), Cracovia - Pogoni (20.15); **Niedziela**: Wisła Płock - Radomiak (12.15), Widzew - Motor (14.45), Lech - Legia (17.30); **Poniedziałek**: PIAST GLIWICE - Arka (19).



Górnik Zabrze wygrał z Koroną Kielce 1:0 po bramce, którą zdobył głową po rzucie rożnym w 71. minucie Rafał Janicki

Apoloniusz Tajner chce wrócić i rzuca rękawicę Adamowi Małyszowi

Rafał Musiał
r.musial@dz.com.pl

SPORTY ZIMOWE. W rozmowie z Eurosport.pl były prezes Polskiego Związku Narciarskiego potwierdził, że wystartuje w wyborach na stanowisko prezesa PZN.

- Tak będę kandydował. Namałowała mnie do tego grupa delegatów - oświadczył Apoloniusz Tajner w rozmowie z Eurosport.pl.

Deklaracja ta dotyczy czwercowych wyborów w Polskim Związku Narciarskim

i oznacza, że były prezes PZN stanie w szranki z obecnie rządzącym Adamem Małyszem, o ile ten zdecyduje się na walkę o drugą kadencję. Wiślanin wciąż podkreśla, że nie jest do tego przekonany.

Tajner, obecnie poseł Koalicji Obywatelskiej, bynajmniej niesłynący z aktywności politycznej, rządził polskim narciarstwem przez szesnaście lat, od 2006 do 2022, gdy na swojego następcę namaścił właśnie Orła z Wisły. Wcześniej był trenerem kadry skoczków narciarskich, gdy Małysz święcił największe triumfy.



Apoloniusz Tajner jest posem Koalicji Obywatelskiej

FOT. KARINA TROJOK

- Wiem doskonale, co tam jest do zrobienia, żeby ten chaos opanować. PZN to przecież nie tylko skoki, także biegi, snowboard, konkurencja alpejskie i kombinacja norweska - stwierdził cytowany przez PAP 72-letni Apoloniusz Tajner. - Jeśli zostanie prezesem po prostu będę działał.

Okres przedwyborczy już jest gorący. Członkowie zarządu PZN m.in. wpłynęli na Adama Małysza, by nie zatrudniał byłego trenera kadry Stefana Horngachera, chociaż obaj ustalili już wszystkie szczegóły nowej współpracy. ©©